



Józef Flawiusz

DZIEJE WOJNY
ŻYDOWSKIEJ
PRZECIWKO
RZYMIANOM

Armoryka

Józef Flawiusz

DZIEJE WOJNY ŻYDOWSKIEJ
PRZECIWKO RZYMIANOM

Józef Flawiusz

**DZIEJE WOJNY
ŻYDOWSKIEJ
PRZECIWKO
RZYMIANOM**

przełożył Andrzej Niemojewski

Armoryka
SANDOMIERZ 2008

Redaktor: Władysław Kot
Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst książki według edycji: Józef Flawjusz, *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*,
Nakładem grona członków Stow. Wzaj. Pomocy Pracowników Handlowych Wyz. Mojżesz.
w Warszawie, Kraków 1906.
Pozostawiono oryginalna pisownię.

Ilustracja na okładce: David Roberts, *The Siege and Destruction of Jerusalem by the Romans
Under the Command of Titus, A.D. 70* (licencja *public domain*),
źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Roberts_Siege_and_Destruction_of_Jerusalem.jpg

Copyright © 2008 by Wydawnictwo
i Księgarnia Internetowa ARMORYKA

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-60276-91-4

I.

FLAWJUSZA JÓZEFA DZIEJÓW WOJNY ŻYDOWSKIEJ PRZECIWKO RZYMIANOM KSIĘGA PIERWSZA.

Gdy wielu już kusilo się opisać wojnę Żydów z Rzymianami i to wojnę nie tylko największą z pomiędzy tych, na które współczesność patrzyła, ale zarazem najsroższą, jaką kiedykolwiek toczyły ze sobą państwa i ludy, wszelako pisarze ci albo nie byli naocznymi świadkami i zbierając tylko bałamutne a sprzeczne o tej wojnie wieści, zadanie swoje pojmowali czysto retorycznie, albo wreszcie świadkami byli, lecz chcąc Rzymianom schlebić a nienawiść swą ku Żydom okazać o prawdę się nie troszczyli, że pisma ich są raczej zbiorem oskarżeń i pochlebstw, niż wiernym obrazem historycznym, przeto ja, Józef, syn Mateusza, jeruzalemczyk, kapłan, z początku do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rzymianom należący a potem dalszych wypadków przymusowy świadek, postanowiłem dać dzieje tej wojny w obrobieniu greckim, jak to już pierwej byłem uczynił dla cudzoziemców, pozostających pod panowaniem rzymskim, w ich mowie ojczystej.

2. W chwili, kiedy się na te ważne ruchy zanosilo a państwem rzymskim wstrząsały różne burze wewnętrzne, ta część Żydów, która zawsze myślała o przewrocie istniejących stosunków, zaczęła wierzyć, iż nastala stosowna pora do wzniesienia powstania, zwłaszcza że nie braklo ni rąk, ni środków; wszelako w rozruchu powszechnym jednych zapalala nadzieja zawładnięcia Wschodem, drugich właśnie nekala trwoga z powodu możliwości całkowitej jego utraty; jednakowoż w końcu utwierdzilo się pośród Żydów mniemanie, że jeśli chwycą za oręż, to natychmiast powstaną zamieszkałe po drugiej stronie Eufratu pokrewne im plemiona, że Rzymianie będą zajęci nie tylko sąsiednimi Galiami, lecz że również pochłona ich uwagę wiecznie niespokojni Celtowie, zgon zaś Nerona do reszty wszystko zaburzył, albowiem natychmiast wysunął się cały szereg ramion, sięgających łączywie po koronę, wojsku zaś, czującemu przedsmak podarunków, zmiana taka, jako zawsze, byla również po myśli. Skoro tedy wskutek mych piśmienniczych usilowań z prawdziwym stanem rzeczy mogli się zaznajomić Parto-

wie, Babilończycy, najodleglejsze plemiona Arabów i nasi współrodacy z za Eufratu, skoro dowiedzieli się o przyczynach powstania, zmiennych kolejach wojny i ostatecznym jej wyniku, zdało mi się niewłaściwym, aby Grecy i ci z pomiędzy Rzymian, którzy udziału w wojnie nie brali, pozostawać mieli dłużej w nieświadomości, albo też zmuszeni byli sięgać do źródeł, zanieczyszczonych przez kłamstwa, czy pochlebstwa.

3. Ośmielają się bowiem pewni pisarze nadawać tytuł historii pracom, które nie tylko kuleją pod względem treści, ale według mego zdania całkiem chybiają celu. Starając się wywyżżyć Rzymian, ukazują potęgę Żydów jako nikłą i wzgardy godną. Nie widzę, aby pogromcy tak słabego wroga pozór wielkości zyskiwali. Pisarze ci nie biorą pod uwagę tego, że wojna trwała długo, że wojska rzymskie ponosiły dotkliwe straty, obniżają wielkość ich wódzów, bo na to według mnie wyjść musi, jeżeli się nie wykaże, że niesłuchanie mozolne zdobywanie Jeruzolimy było po prostu świetnym czynem wojennym.

4. Ale bynajmniej nie chcę iść o lepsze z chwalcami Rzymian i z kolei wynosić czyny moich rodaków, tylko pragnę dokładnie przedstawić działania jednej i drugiej strony, trzymając na wodzy osobiste uczucie z powodu nieszczęść, które gromem w ojczyznę moją uderzyły. Bo grom ten sprowadziły na głowę naszą wewnętrzne rozterki, bo nie kto inny, tylko wichrzyciele ludu żydowskiego wtykali w ręce rzymskie one żagwie, które zamieniły świątynię naszą w górę popiołów, czego świadkiem sam cesarz Tytus; on to w czasie całej wojny litował się nad tym ludem, wodzonym przez wywrotowców, on to umyślnie przedłużał oblężenie i odkładał jako ostateczność zburzenie miasta, aby dać winnym czas do namysłu. A jeżeli mnie ktoś zechce ganić, że, bolejąc nad upadkiem ojczyzny, głosem oskarżyciela odzywam się o tych tyranach wichrzycielskich i o ich rozbójniczych gromadach, niechaj cierpieniem moim odda hold a wini prawa, którym podlega historyk; albowiem żadne z miast przez Rzymian ujarzmionych nie doszło do takiego rozkwitu i żadne też tak okropnego nie doczekało się upadku. Z wszystkich nieszczęść, jakie kiedykolwiek spadły na ludzkość, największe stało się udziałem Żydów i to mnie właśnie tak niesłuchanie boli, że nie obcy ściągnęli je na nas, ale wyłącznie swoi. A kto będzie tak nieubłagany sędzią, iż zakamienieje dla wszelkiego współczucia, niechaj historię sądzi wedle zdarzeń a historyka wedle jego biadań.

5. Zarzuciłbym zresztą uczonym greckim jako żywym świadkom donioślejszych zdarzeń wojennych doby dzisiejszej, niż minionej, że zawsze starają się obniżyć zasługi historyków, którzy opisywali wojny dawne, może mniej błyskotliwie, ale za to z większą uczciwością; uczeni ci biorą się do kreślenia dziejów Asyryjczyków lub Medów, jak gdyby tego dawni historycy daleko lepiej od nich nie zrobili. Dawni historycy stanowczo ich przewyższają pod względem należytego ujęcia i przedstawienia rzeczy; każdy z nich bowiem opisywał tylko to, na co patrzył własnymi oczami, dawał zatem obraz

wierny a kłamliwe przedstawienie byłoby natychmiast napiętnowane przez współczesnych. Ten tylko zasługuje na pochwałę, kto własne czasy wiernie opisał, przekazał je pamięci potomnych; i ten jest tylko godny sławy, kto obrabia rzecz oryginalnie, nie zaś ten, który pracę przez kogo innego dokonaną w nową jedynie formę obleka. To wytknąwszy sobie jako zasadę, nie szczędziłem ni kosztów, ni trudów, aby, choć obcokrajowiec, dać Grekom i Rzymianom dziejowy obraz owych wypadków. Ludzie tutejsi bowiem zawsze są wymowni, ilekroć chodzi o ich osobiste korzyści lub zyski; ale gdy trzeba wziąć się do pisania historii, wylawiają szczególne i mozolnie składać z nich całość, nagle niemieją i pozostawiają spełnienie tego zadania osobnikom nieudolnym, nie mającym nawet często wyobrażenia, w jaki sposób przedstawia się dzieła strategów. Niechaj przeto u nas dziejopisarstwo o tyle większym cieszy się poważaniem, o ile u Greków podległo zaniedbaniu.

6. Nie będę tu kreślił starożytnej historii Żydów, ani charakteryzował ich jako narodu; nie będę opowiadał, jak wy wędrowali z Egiptu, przez które ziemie ciągnęli, jakie dziedziny czasowo zajmowali, aby znowu ruszyć dalej, gdyż wielu pisarzy żydowskich opracowało już dawniej i dość wiernie dzieje swych przodków, Grecy zaś, przekładając ich prace na swój język, nie oddalili się nazbyt od prawdy. Zacznę raczej tam, gdzie się urywa piśmiennictwo historyków i proroków. Opiszę dokładnie wojnę, na którą sam patrzyłem, a wypadki poprzedzające tę wojnę postaram się przedstawić treściwie.

7. A więc zacznę od tego, jak Anty och, z przydomkiem Epifanes, zawnąwszy Jerozolimą i dzierżąc nad nią władzę w ciągu trzech i pół lat, przez Asmonejczyków został z kraju wypędzony, jak potomkowie tych Asmonejczyków z powodu walki o tron wezwali pomocy Rzymian i Pompejusza, jak Herod, syn Antypatra, przy pomocy Sossiusa położył koniec ich rządowi; jak po śmierci Heroda a za panowania rzymskiego cesarza Augusta, gdy wielkorządcą był Kwintyliusz Warus, lud się zbuntował; jak w dwunastym roku panowania Neron wybuchła wojna, co się działo za Cestiusza, oraz w jakich miejscowościach Żydzi najpierw chwycili za broń.

8. Następnie opowiem, jak się Żydzi w szeregu miast obwarowali, jak po klęsce Cestiusza Neron już mniemał, że zwierzchnictwo jego nad krajem jest zachwiane, przeto dalsze prowadzenie wojny powierzył Wespazjanowi i jak ten z najstarszym synem wkroczył do ziemi żydowskiej, jak liczne było jego wojsko i przy pomocy jakich sojuszników spustoszył całą Galileę, czy to biorąc miasta za kolejną szturmem, czy też zmuszając je do kapitulacji. Następnie opiszę taktykę wojenną Rzymian, zastanowię się nad ich legiami znakomicie wyćwiczonymi, nakreślę obraz Górnej i Dolnej Galilei pod względem obszaru i charakteru jej przyrody, także Judei i wszelkich szczególnych jej właściwości, jej rzek i jezior, wreszcie przedstawię z największą

sumiennością losy każdego zdobytego miasta wedle tego, co sam widziałem i co sam przeżyłem.

9. Potem przejdę do owych czasów, kiedy sprawy Żydów już źle stały, kiedy Neron umarł a Wespazjan, który właśnie był na Jeruzolimę wyruszył, z powodu następstwa tronu z drogi został odwołany; wspomnę, jakie znaki zapowiadały mu jego wyniesienie, jaki przewrót dokonał się w Rzymie, jak legie wbrew jego woli obwołały go imperatorem; jak następnie, gdy dla uporzędowania spraw państwowych do Egiptu pociągnął, wybuchły pomiędzy Żydami niesnaski, jak potem Żydzi dostali się pod władzę tyranów, którzy wszelako koniec końców we wzajemne między sobą popadli rozterki.

10. Z kolei opowiem, jak Tytus, opuściwszy Egipt, znowu do ziemi naszej wkroczył, jakie siły skupił, jak w chwili jego zbliżania się Jeruzolima wrzała od wewnętrznych zatargów, ile szturmów przypuścił, jakie okopy sypał; przedstawię wielkość i oporność potrójnego muru miasta, oraz całą warowność Jeruzolimy; opiszę świątynię z zewnątrz i z wewnątrz, podam najdokładniejsze wymiary wszystkich jej zabudowań, oraz ołtarza; nakreślę obraz niektórych uroczystości, będę mówił o siedmiu rodzajach oczyszczenia, o obrzędach kapłańskich; opiszę szaty, jakie wdziewali kapłani i arcykapłan, opiszę także miejsce w Przybytku zwane Święte Świętych, przyczem zastrzegam się, że nic nie ukryję i w niczem nie popełnię przesady.

11. Dalej przedstawię, jak srogo znęcali się nad własnym ludem tyrani a jak pełne względu było postępowanie Rzymian; jak Tytus wielokrotnie celem oszczędzenia miasta i świątyni wzywał wicherzycieli do układów; przedstawię bezmierną niedolę ludu aż do upadku miasta, co przecierpiał z powodu wojny i głodu a co z powodu niezgod}'. Nie pomnę też smutnego losu zbiegów, karanych śmiercią; opowiem, jak wbrew woli cezara świątynia stała się pastwą płomieni, jakie przedmioty dało się z niej uratować, jak potem całe miasto zostało doszczętnie zburzone i jakie cudowne oznaki i widziadła zburzenie to zapowiadały; jak pojmano tyranów, jak Rzymianie złamali ostatnie wysiłki zbrojnego oporu, jak wszystkie warownie zburzyli do fundamentów, jak Tytus objechał cały kraj, zaprowadził ład, jak wrócił do Italji i odbył tryumf.

12. Wszystko to ująłem w siedm ksiąg i tak opracowałem, aby nie dać żadnego powodu do skarg lub zarzutów ze strony świadków naocznych i ludzi, zaznajomionych z przebiegiem wypadków, co uczyniłem wszelako jedynie dla tych, którzy w słowie pisanem szukają prawdy a nie rozrywki. Zaczynam tedy snuć rzecz od początku, rozwijając tok zdarzeń wedle powyższego streszczenia.

I. 1. Kiedy Antyoch Epifanes walczył z Ptolemeuszem VI o panowanie nad całym obszarem Syrii, powstały między możnowładztwem żydowskim spory o wpływy, równy nie chciał iść pod władzę równego, którą to chwilę wyzyskał jeden z arcykapłanów imieniem Onjasz i wypędził z Jeruzolimy

synów Tobjasza. Ci, schroniwszy się do Antyocho, prosili go aby wkroczył do Judei a im powierzył dowództwo nad wojskiem. Król, który już oddawał na nosił się z podobnymi zamiarami, przystał na to chętnie, uderzył ze znacznymi siłami na Jerozolimę, wziął ją szturmem, wymordował znaczną ilość stronników Ptolemeusza, oddał miasto na pastwę żołnierstwa a nawet zrabował świątynię, zawiesiwszy na trzy lata i sześć miesięcy składanie codziennych ofiar. Wtedy arcykapłan Onjasz zbiegł do Ptolemeusza a ten pozwolił mu w obwodzie Heljopolitańskim zbudować mieścinę niby drugą Jerozolimę, oraz świątynię na jerozolimskiej wzorowaną, o czem rozpiszę się szerzej na miejscu właściwym.

2. Antyochowi wszelako nie wystarczyło ani tak nadspodziewane zajęcie miasta, ani spłądowanie, ani nawet okrutna rzeź, lecz mszcząc się jeszcze za trudy oblężenia i puszczając wodze przyrodzonej swawoli, nie pozwalał Żydom obrzezywać noworodków, czem naruszył zakon żydowski, oraz zmuszał ich do składania na ołtarzu ofiar z wieprzowiny. Przeciw temu zawarł ogół; ale najznakomitsi obywatele zostali straceni. W dodatku naznaczony przez Antyocho dowódca załogi jerozolimskiej imieniem Bakchides, bardziej krwiożerczy niż jego pan i dzięki naturze swojej dalej jeszcze od niego we wszystkim idący, brał na tortury za kolejną wszystkich znakomitszych obywateli, grożąc im codziennie zburzeniem miasta, aż wreszcie nadmiar tych krzywd tchnął w prześladowanych żądze zemsty.

3. I wtedy to Mateusz, syn Asmoneusza, jeden z kapłanów wsi Modeein, uzbroiwszy siebie i synów, a miał ich pięciu, zażgał Bakchidesa. Natychmiast potem, obawiając się licznej załogi, uszedł w góry. Ale gdy skupiła się dokoła niego liczna rzesza, nabrał odwagi, wyszedł z ukrycia, pobił wodzów Antyocho w walnej bitwie i wygnał ciemiężców z kraju. Wdzięczni obywatele za to zrzucenie obcego jarzma obrali go władcą swoim; on zaś, umierając, zdał rządy najstarszemu synowi imieniem Judas.

4. Ten tedy, przypuszczając z góry, że po takim obrocie rzeczy Antyoch bynajmniej nie będzie spoczywał, zebrał wojsko z obywateli i zawarł z Rzymianami pierwsze przymierze; a gdy Epifanes wtargnął do kraju, odparł go, zadawszy mu poważną klęskę. Ośmielony tem powodzeniem, rzucił się na przebywającą dotąd w Jerozolimie załogę i wyparł ją z Górnego Miasta do Dolnego, które zwano Akra; następnie zajęł świątynię, oczyścił cały jej obszar, opasał murem, na miejsce zbezczeszczonego sprzętów liturgicznych postarał się o inne, zbudował nowy ołtarz i przywrócił składanie ofiar. Zaledwie jednak Żydzi odetchnęli i zaledwie trochę się nacieszyli przywróceniem świętego obrządku, umiera Antyoch a dziedzicem jego tronu i jego nienawiści względem Żydów zostaje jego syn, również zwany Antyoch.

5. Ten na czele pięćdziesięciu tysięcy piechoty, pięciu tysięcy konnicy i ośmdziesięciu słoń wkracza do Judei, posuwając się w stronę gór. Zdobyszy miasteczko Betsuron w pobliżu Betzacharji, natyka się na Judasa i jego wojsko. Nim jednak przyszło do bitwy, brat Judasa Eleazar, dojrzał-

szy olbrzymiego słonia, dźwigającego wielką wieżę i ozdobionego złocistym rzędem, mniemając że na nim jedzie sam Antyoch, przedziera się przez szeregi nieprzyjacielskie i dobiega do owego słonia. Nie mogąc sięgnąć orężem domniemanego króla, płata słoniowi brzuch, ten zaś, padając, przyniata go na śmierć swoim cielskiem, czem właściwie ów Eleazar niczego nie dokonał, tylko, poświęcając życie dla sławy, padł ofiarą zuchwałego przedsięwzięcia. Na stoniu zresztą siedział prosty żołnierz; a gdyby nawet znajdował się na nim przypadkowo sam Antyoch, napad ów nie dawał śmiałkowi żadnych innych widoków, prócz głośnej śmierci. Dla brata jego było to niejako wskazówką, jaki obrót weźmie bitwa; Żydzi bowiem dość długo i dość mężnie czoło stawiali, ale niebawem przechyliła się szala szczęścia wojennego na stronę zastępów królewskich, które, będąc w przeważającej sile, zadały Judasowi straty ciężkie i zmusiły go, że z niedobitkami cofnął się do toparchji Gofna. Antyoch zaś ruszył na Jerozolimę, którą jednak z powodu braku żywności po kilku dniach opuścił, zostawiając w niej wedle swego mniemania dostateczną załogę, sam zaś z resztą wojska podążył na leże zimowe do Syrii.

6. Po oddaleniu się króla Judas nie spoczął, lecz zebrawszy garnących się do niego licznie obywateli, oraz niedobitków walki ostatniej, natarł powtórnie pod wsią Akedasa na wodzów Antyocha, wszelako, choć walczył świetnie i zadał nieprzyjacielowi poważne straty, legł na polu bitwy, po kilku zaś dniach brat jego Jan został przez stronników Antyocha podstępnie napadnięty i zamordowany.

II. 1. Po Judasie nastąpił jego brat Jonates, który wszystkie sprawy swoich rodaków załatwiał z wielką ostrożnością, zawarł przymierze z Rzymianami, czem stanowisko swoje wzmocnił, wreszcie pogodził się z młodym Antyochem. Ale i to nie zabezpieczyło go dostatecznie. Tyran Tryton, opiekun młodego Antyocha, nastając na życie tegoż i chcąc przedewszystkiem sprzątnąć jego przyjaciół, napadł podstępnie na Jonatesa, gdy ten z wielkim orszakiem udał się do przebywającego w Ptolemaidzie Antyocha, wziął go w niewolę a następnie ruszył z wojskiem przeciwko Żydom. Ale Szymon, brat uwięzionego, pobił go. Rozjątrzony Tryton kazał Jonatesa zgładzić.

2. Wtedy Szymon chwycił rządy w dzielne ręce, zdobył pobliską Gazarę, Joppe i Jamneę, zburzył Akre a załogę jej wziął do niewoli. Potem sprzymierzył się z Antyochem przeciwko Trytonowi, którego ten przed wyruszeniem na Medów obiegł w Dor. Ale choć Szymon pomógł Antyochowi obalić Tryfona, nie zdołał ująć jego chciwości; Antyoch wysłał niebawem wojsko pod wodzą Kendabajosa celem spustoszenia Judei i pojmania Szymona. Ale ten pomimo sędziwego wieku chwycił za oręż jak młodzieniec; wysławszy na Kendabajosa synów z siłami głównymi, sam na czele reszty zaszedł wroga z tyłu; poczyniwszy w górach różne zasadzki i przeciąwszy wszystkie drogi, odniósł świetne zwycięstwo a lud natychmiast wybrał go na arcyka-

plana. Tym sposobem wybawił Żydów z pod panowania Macedończyków, które trwało sto siedm dziesiąt lat.

3. Ale i Szymon został podstępnie zabity na uczcie przez własnego zięcia Ptolemeusza, który prócz tego wtrącił do więzienia jego żonę z dwoma synami, na trzeciego zaś Jana, zwanego także Hyrkanem, nastąpił skrytobójców. Młodzieniec jednak w porę uprzedzony podążył do Jerozolimy, licząc na to, że lud przez pamięć dla niespożytych zasług ojca weźmie go w obronę przed Ptolemeuszem. Ten pospieszył także do Jerozolimy i chciał wkroczyć do miasta przez drugą bramę; wszelako lud, który się już o wszystkim dowiedział i stanął po stronie Hyrkana, nie wpuścił go do miasta. Wtedy Ptolemeusz udał się do twierdzy Dagon, która razem z szeregiem innych twierdz góruje nad Jerychonem; Hyrkan zaś, objawwszy po ojcu godność arcykapłana i złożwszy Bogu ofiarę, wyruszył pospiesznie na Ptolemeusza, aby wyrwać z jego rąk matkę i braci.

4. Ale chociaż przystąpił do oblężenia twierdzy na czele przeważających sił, Ptolemeusz umiał go w okrutny sposób obezwładnić. Ilekroć bowiem czuł, że wskutek naporu wojsk zastępy jego się chwieją, sprowadzał na mury matkę i braci Hyrkana, kazał ich chłostać do krwi w obliczu wojsk i samego Hyrkana, krzycząc w dodatku, że strąci ich z muru, jeżeli Hyrkan natychmiast nie zaniecha oblężenia. W tak srogich chwilach wszelki gniew ustępował z duszy Hyrkana; serce jego targał ból i okropny lęk. Ale matka, której nie zdołały przełamać ani chłosty, ani pogróżki niechybnej śmierci, wyciągała z murów ręce do syna, zaklinając go, aby nie dawał się zmiękczyć widokiem jej boleści, aby nie ustępował potworowi i wywarł na nim pomstę za pohańbienie całej rodziny, bo wtedy śmierć z ręki Ptolemeusza będzie dla niej słodsza, niż nawet nieśmiertelność. Ilekroć tedy Jana zagrzało bohaterstwo matki i jej zaklęcia, rzucał się na miasto niby miotany szalem; skoro jednak rozpoczynało się ponownie chłostanie jej na murach, tracił ducha, zawieszał bój i tarzał się z boleści. W ten sposób oblężenie przeciągało się a tymczasem nastąpił rok ugorny, to jest ów siódmy rok, który Żydzi tak święcą, jak siódmy dzień w tygodniu. Wojsko oblegające musiało ustąpić a Ptolemeusz, zabiwszy matkę i braci Jana, schronił się do Zenona Kotyłasa, tyrana Filadelfji.

5. Tymczasem Antyoch, wciąż jeszcze wściekły z powodu klęski, zadanej mu przez Szymona, wkroczył do Judei i obiegił Hyrkana w Jerozolimie. Ten jednak, sięgnawszy do grobu Dawida, najbogatszego z pomiędzy królów, jacy kiedykolwiek byli, dobył stamtąd przeszło trzy tysiące talentów, za trzysta skłonił Antyocha do ustąpienia a za resztę zgromadził wojska najemne — a był pierwszym Żydem, który to uczynił.

6. Gdy następnie Antyoch wyruszył przeciwko Medom, nadarzyła się Hyrkanowi stosowna chwila do zemsty; napadł bezzwłocznie na miasta syryjskie, które, jak słusznie przypuszczał, nie były strzeżone przez załogi. Zajął Medabę, Samagę, wraz z sąsiedniemi miastami, potem Sykimę i Argarize-

in, opanował także Chutajczyków, mieszkających dokoła świątyni, zbudowanej na wzór jerozolimskiej. Zdobył także wiele miast idumejskich, między innymi Adoreos i Maryse.

7. Następnie pociągnął do Samarji, gdzie obecnie stoi zbudowane przez króla Heroda miasto Sebaste; otoczywszy je ze wszystkich stron, zdał dowództwo nad oblężeniem dwóm synom swoim, Arystobulowi i Antygonowi. Ci przycisnęli miasto tak silnie, że niebawem brakło tam żywności a ludzie jedli z głodu, co popadło pod rękę. Oblężeni wezwali na pomoc Antyochoa Aspendiosa, który wprowadził chętnie pospieszył na odsiecz, ale został przez Arystobula pobity. Bracia ścigali go aż do Scytopolis; on im jednak uszedł; więc wrócili do Samarji, obiegli miasto powtórnie, zdobyli, zburzyli a mieszkańców sprzedali w niewolę. Nie spoczywając po tych powodzeniach, ruszyli z wojskiem pod Scytopolis, zburzyli to miasto i spustoszyli cały kraj aż po górę Karmel.

8. Lud jednak począł zawistnym okiem patrzeć na zwycięstwa Jana i jego synów. Jęły się zbierać gromady i wystąpiły nawet do otwartej walki, ale zostały pobite. Resztę dni swoich Jan przeżył w niezamąconem szczęściu: umarł po trzydziestu trzech latach świetnego panowania, pozostawiając pięciu synów, prawdziwy wybraniec losu, który nie zaznał nigdy srogich jego przeciwności. Jan złączył w sobie trzy najwyższe zaszczyty: godność władcy, arcykapłana i proroka. A tak go sobie Bóg upodobał, że tajnie przyszytych zdarzeń nigdy nie były jego oczom zakryte, gdyż nawet dwóm najstarszym synom przepowiedział, iż nie będą się długo cieszyli panowaniem. Tragiczny ich koniec warto opisać choćby dla wykazania, jak różne szczęście może przyświecać ojcu i jego potomstwu.

III. 1. Po śmierci Hyrkana starszy z braci Arystobul objąwszy rządy ogłosił się królem a był pierwszym Asmonejczykiem, który skroń swą przyozdobił dyademem. Stało się to w czterysta siedmdziesiąt jeden lat i trzy miesiące po powrocie ludu z niewoli babilońskiej i osiedleniu się w tych stronach. Arystobul, kochając Antygona, obchodził się z nim jak z równym; innych braci natomiast kazał wtrącić do więzienia. Ponieważ ojciec zdał rządy właściwie nie jemu, lecz matce, i ponieważ z tego powodu miał z nią różne zatargi, przeto obszedł się z nią jeszcze gorzej, bo nie tylko ją uwięził, ale kazał zamorzyć głodem.

2. Takie postępowanie nie wyszło mu jednak na dobre i los srodze się na nim zemścił. Antygon, którego bardzo kochał i który razem z nim sprawował rządy, stał się pastwą oszczerstw, miotanych przez niecných dworaków. Arystobul z początku nie wierzył obmowcom, bo kochał brata i mniemał, że dworakami kieruje zawiść. Ale razu pewnego zdarzyło się, że gdy Antygon wrócił z świetnej wyprawy w samo święto, kiedy lud starym obyczajem ku czci Boga stawia namioty, Arystobul był właśnie obłożnie chory. Antygon tedy udał się z przepysznyim orszakiem przybocznych swoich ho-

plitów do świątyni, aby z głębi serca pomodlić się za brata. Z chwili tej skorzystali oszczercy, weszli do króla, donieśli mu o zbrojnym pochodzie Antygona do świątyni, zwracali mu uwagę na zbyt pyszne zachowanie się brata, nie licujące ze stanowiskiem zwykłego właściwie obywatela, w końcu zaś wręcz oświadczyli, że Antygon przy pomocy tego orszaku chce go zamordować, albowiem sprzykrzyły mu się wspólne rządy i pragnie władzę zagarnąć wyłącznie dla siebie.

3. Tym podszeptom zwolna acz niechętnie uległ Arystobul; nie chcąc się zdradzić ze swoich podejrzeń a pragnąc się swoją drogą na wszelki wypadek zabezpieczyć, rozkazał brońcom swoim stanąć w podziemnym krużganku zamku, zwanego pierwotnie Baris a w czasach późniejszych Antonia, w którym mieszkał, do brata zaś posłał wezwanie, aby natychmiast stawił się przed nim bez broni; straży polecił przepuścić go, o ile rzeczywiście zjawi się bez uzbrojenia, w przeciwnym razie usieć go. Teraz królowa z wrogami Antygona z niesłychaną przebiegłością ułożyła taki podstęp: podmówiono posłańców królewskich, aby przekreślili rozkaz króla i oświadczyli Antygonowi, iż król słyszał, jakoby on przywiózł z Galilei wspaniałą zbroję, której król z powodu choroby nie mógł dotąd obejrzeć, że skoro Antygon niebawem na nową podąży wyprawę, niechaj spełni gorące życzenie brata i natychmiast przedstawi mu się w onej zbroi.

4. Antygon, który dotąd nie miał nigdy najmniejszego powodu do podejrzewania brata o nieżyczliwość, ruszył bezzwłocznie do króla w ową zbroję odziany niby na popis wojskowy. Zaledwie jednak wszedł w ciemny chodnik baszty, zwanej wieżą Stratona, brońcy króla obskoczyli go i usieklili, co dowodzi starej prawdy, że potwarz umie potargać najsilniejsze więzy natury i przyjaźni a zawiść podeptać najszlachetniejsze uczucia.

5. Tu zaiste zdumienie ogarnia z powodu niejakiego Judasa, essejczyka, którego przepowiednie nigdy nie chybiały, a który, ujrawszy Antygona kroczącego z orszakiem przez świątynię, odezwał się w te słowa do licznych a zaufanych uczniów swoich: "Biada mi, że żyję, gdy prawda przedemną umarła a jedna z przepowiedni moich kłamliwą się okazała! Wszakże to oczy moje widzą Antygona, który dziś przecież miał umrzeć! Wedle losu, jaki mu przypadł, winien był dziś poledz z ręki skrytobójczej około Wieży Stratona a ta leży stąd o sześćset stająg, tymczasem jest już godzina czwarta. Zaiste, rzeczywistość urąga prorocztwu!" Po tych słowach starzec zapadł w długą a gorzką zadumę, gdy niebawem rozeszła się wieść o zamordowaniu Antygona w podziemiu baszty, zwanej jak nadmorska Cezarea Wieżą Stratona. To właśnie zmyliło owego wróżbitę.

6. Skrucha, jaka po spełnieniu tej haniebnej zbrodni ogarnęła chorego Arystobula, pogorszyła stan jego zdrowia a zgryzoty sumienia tak go żarły, że w końcu pękła mu jakaś żyła i dostał silnego krwotoku. Gdy jeden z nadwornych pacholików, który go doglądał, krew tę wynosił, potknął się jak gdyby z boskiego zrządzenia właśnie w miejscu, gdzie zginął Antygon,

a krew mordercy przelała się na ślady krwi zamordowanego. Świadkowie tego zdarzenia, mniemając, iż pacholik uczynił to umyślnie, krzyknęli ze zgrozy. Król, posłyszawszy wrzawę, zażądał wyjaśnienia; lecz nikt mu go nie chciał udzielić. Wszelako im bardziej się wymawiano, tem król usilniej nalegał, aż wreszcie zagroził, że użyje przymusu. Gdy mu nareszcie prawdę wyznano, jął wzdychać i lejąc lzy rześiste szeptął głosem słabym: "Nie ukryły się zbrodnie moje przed przenikliwym okiem Boga i rychło spotyka mnie kara za pomordowanie krewnych. Dopókiż będzie to skalane ciało więziło duszę, potępioną za to, co uczyniłem z matką i bratem'? Mamże im oddawać jako zadośćuczynienie kroplę po kropliczki mojej? Niechaj ją biorą odradu i niechaj bóstwo dłużej nademną się nie pastwi, otwierając częściowo żyły moje na przelew ofiarny za umarłych!" To powiedziawszy, wydał ostatnie tchnienie. Panował zaledwie rok jeden.

IV. 1. Wdowa wypuściła braci z więzienia i ogłosiła królem Aleksandra, bo był najstarszy i odznaczał się umiarkowaniem. Ten jednak, objąwszy władzę, kazał natychmiast zamordować jednego z braci, zdradzającego ochotę do panowania, pozostawiając natomiast w spokoju drugiego, który się do spraw publicznych nie mieszał.

2. Wnet potem wyruszył zbrojnie na Ptolemeusza Laturosa, który zajął miasto Azochis; lecz choć mu wielu wojowników ubił, przecież w końcu poniósł porażkę. Gdy jednak Ptolemeusz musiał przed pościgiem matki swej Kleopatry uchodzić do Egiptu, Aleksander wziął szturmem Gadarę a także Amatus, najważniejszą twierdzę za Jordanem, w której były złożone niezmiernie skarby Teodora, syna Zenonowego. Niespodzianie jednak spada z wojskiem Teodor, odbija swoje skarby, zagarnia nawet tabory królewskie i kładzie trupem około dziesięciu tysięcy Żydów. Aleksander dźwignął się niebawem po tej porażce i ruszywszy nad morze zajął Gazę, Rafeję i Antedon, które to miasto później przez króla Heroda zostało nazwane Agrypjadą.

3. Nagle podczas pewnego święta powstał przeciwko niemu bunt wśród Żydów; tam wogóle wszelkie rozruchy powstają zazwyczaj w czasie świąt. Aleksander nie byłby stłumił tego powstania bez najemnego żołnierza. Rozporządzał Pizydami i Cylicyjczykami; Syryjczyków do zaciągu nie brał z powodu ich dziedzicznej nienawiści do narodu żydowskiego. Zasławszy pole trupem przeszło sześć tysięcy buntowników, wpadł do Arabji, zajął jej obszary a prócz tego ziemie Galaad i Moabit, na które nałożywszy haracz, podążył znowu na Amatus. Te powodzenia wystraszyły Teodora z twierdzy, którą też Aleksander bez przeszkód zajął i z ziemią zrównał.

4. Zaraz potem musiał stoczyć bitwę z arabskim królem Obaidą, który pod Gaulaną wpędził go w zasadzkę i przyprawił o stratę całego wojska, bo, wepchnięte w wąwóz, zostało stratowane przez gnane w wielkiej liczbie wielbłądy. Uciekł tedy do Jerozolimy, gdzie wszelako z dawną nienawidzący go

naród a teraz ogromem jego klęski ośmielony powstał przeciwko niemu. Ale i tym razem Aleksander wziął górę, walczył z powstańcami lat sześć i ubił w ciągu tego czasu pięćdziesiąt tysięcy Żydów. Zwycięstwo, osłabiające tak dotkliwie jego królestwo, nie mogło go cieszyć; chciał tedy pogodzić się z narodem a dalszego boju zaniechać. Ale niewiele wskórał na tej drodze; naród nienawidził go jeszcze bardziej a gdy się nareszcie spytał o powód tej nienawiści i chciał, aby mu powiedziano, co powinien uczynić dla przejednania Żydów, odpowiedziano mu bez ogródek: "powinieneś umrzeć". Ale po tem wszystkim, co zaszło, nawet śmierć nie byłaby go z ludem pogodziła. Żydzi wezwali na pomoc Demetrjusza Akajrosa. Ten, licząc na poważne korzyści, przybył z wojskiem chętnie a pod Sykimą Żydzi przyłączyli się do swego sojusznika.

5. Ale i ze zdwojonym w ten sposób przeciwnikiem Aleksander podjął walkę, mając obok tysiąca jeźdźców ośm tysięcy pieszego najemnika; prócz tego stało po jego stronie jeszcze do dziesięciu tysięcy przychylnych mu Żydów. Siły przeciwników składały się z trzech tysięcy konnicy i z czterestatu tysięcy piechoty. Zanim jednak przyszło do bitwy, każdy z królów starał się przez pośredników przeciągnąć wojska przeciwne na swoją stronę, Demetrjusz najemników Aleksandra a Aleksander Żydów Demetrjusza. Ale zarówno Żydzi stali twardo przy swoim, jako też i Grecy wiernymi się okazali; przeto nie pozostało nic innego, tylko zdać się na miecz. Bitwę wygrał Demetrjusz, aczkolwiek najemne wojska Aleksandra były się mężnie i dzielnie. Po bitwie zaszła dla obu stron rzecz całkiem nieoczekiwana. Bo aczkolwiek sami Żydzi przyzwali Demetrjusza przeciwko Aleksandrowi i ten go rzeczywiście pobił, nie wytrwali w wierności dla swego sojusznika; a chociaż Aleksander musiał po przegranej chronić się w góry, mimo to z litości nad jego nieszczęściem sześć tysięcy Żydów przeszło na jego stronę. Taki obrót rzeczy odjął odwagę Demetrjuszowi. Mniemając, że Aleksander ma znowu cały lud za sobą i będzie dalej walczył, cofnął się ze swoim wojskiem.

6. Pomimo odejścia sił sprzymierzonych jadziła się w dalszym ciągu wielka rana niezgody. Aleksander musiał staczać ciągle walki, póki nie wytepił większości swych przeciwników a reszty nie zapędził do miasta Bemeselis a po zburzeniu tego miasta nie osadził ich w lochach jerozolimskich. Teraz gniew jego nie znał miary i kusił go do czynów wprost niehumanitarnych. W samym środku miasta nakazuje rozpiąć na krzyżach ośmuset więźniów a ich żony i dzieci wyrznąć na ich oczach. Sam zaś w czasie tego widowiska hula i pije ze swemi nałożnicami. Lud ogarnia takie przerażenie, że z nastaniem nocy ośm tysięcy jego przeciwników ucieka z najdalszych nawet krańców Judei i odważa się zaledwie wrócić po jego śmierci. W ten sposób, późno wprawdzie zaprowadziwszy w państwie swoim spokój, składa oręż.

7. Ale raz jeszcze wyrывa go ze spoczynku brat Demetrjusza Antyoch Dynizos, ostatni z rodu Seleucydów. Gdy ten bowiem wyruszył z wojskiem

na Arabów, Aleksander kazał od gór pod miastem Antypatris aż do wybrzeża pod Joppą wykopać głęboką fosę i dźwignąć przed nią mur z drewnianymi wieżycami, aby z tej strony utrudnić wszelką napaść. Nie zdało się to jednak na wiele, gdyż Antyoch pali wieżycę, zawala fosę i przedziera się z wojskiem naprzód, przebiega całą Judeę, wszelako zemstę nad Aleksandrem odkłada na później a natomiast dąży przeciwko Arabom. Król arabski, zajmwszy dogodniejsze stanowisko, nagłym zwrotem w dziesięć tysięcy konnicy naciera na niego, nim ten zdołał ustawić wojsko swoje w szyk bojowy. Wywiązuje się zacięta walka. Arabowie nacierają zaciekle; wojsko Antyocha stawia mężnie opór, wszelako dopóty, dopóki wódz żyje, a wódz ten nie cofał się nigdy przed największym niebezpieczeństwem i rzucał się śmiało w wir bitwy tam, gdzie trzeba było zachwiane szeregi podeprzeć; gdy tedy poległ, wojsko jego rzuca się do ucieczki, większość w popłochu ginie, reszta zaś, dotarwszy do Kany, pada z wycieńczenia i głodu.

8. Tymczasem mieszkańcy Damaszku, zniechęceni Ptolemeusza, syna Mennajosa, weszli przeciw niemu Areta i oddali mu panowanie nad Celemyryją. Aret ruszył na Judeę, pobił Aleksandra, ale po zawarciu rozejmu wraca. Aleksander zajmuje Pellę, osacza potrójnym murem oblężniczym Gerazę i łakomiąc się na ukryte tam skarby Teodora, bierze miasto szturmem. Zburzywszy Gaulanę, Seleucję i tak zwany Antyochowy Jar, zdobywa silną warownię Gamalę a ponieważ na Demetrjusza, dowódcę wprowadzonej przez niego załogi, lud zanosi skargi liczne, przeto składa go z urzędu, wreszcie po trzech latach nieustannych bojów wraca do Judei. Lud, olśniony temi zwycięstwami, wita go z uniesieniem. Zaledwie Aleksander odechnął nieco po trudach obozowych, zapada na zdrowiu. Co cztery dni trzęsie go zimnica; mniema, że się jej pozbędzie, jeżeli się porwie do nowego. czynu. Ale podjął wyprawę w porze niestosownej, stargał rychło resztę sił wśród niezwykłych trudów bojowych i umarł. Śmierć zaskoczyła go w chwili, kiedy wrzał dokoła zamęt bojowy. Panował dwadzieścia siedm lat.

V. 1. Rządy zdał w ręce swej małżonki Aleksandry w przypuszczeniu, że Żydzi będą jej słuchali chętniej, niż kogokolwiek bądź, bo występując zawsze przeciwko jego okrucieństwom i bezprawiom, zyskała sobie rzeczywiście przychylność ludu. Nadzieje te nie były złudne; kobiecina dzięki rozgłośniej pobożności zdołała silnie usadzić się na tronie. Pilnie strzegła starego obyczaju i zaraz w początkach swego panowania złożyła z urzędu wszystkich, którzy w tym kierunku popełnili różne wykroczenia. Mając po Aleksandrze dwóch synów, starszego Hyrkana uczyniła arcykapłanem, zarówno ze względu na jego wiek jak i gnuśne jego usposobienie; przypuszczała bowiem, że nie zechce się mieszać do spraw publicznych. Drugiego zaś syna, Arystobula, bardziej krewkiego, odsunęła całkiem od publicznego życia.

2. Za jej rządów doszli do wielkiego znaczenia Faryzeusze, jedna z sekt żydowskich, ludzie bardzo nabożni i bardzo biegli w Zakonie. Bogobojna

Aleksandra darzyła ich niepomierne swymi względami. Ludzie ci, obalamuciwszy umysł kobiecy, po jakimś czasie sami właściwie rządili i kogo chcieli skazywali na wygnanie, lub z wygnania odwoływali, więzili, lub wypuszczali na wolność. Cała rozkosz władzy im się w rzeczywistości dostała, gdy tymczasem władzy tej ciężary i przykrości spadały na Aleksandrę. Była to zresztą kobieta, która istotnie dorosła do stanowiska, jakie los jej wyznaczył; zwracała baczną uwagę na pomnożenie siły zbrojnej, zdwoiła ją, skupiła znaczne zastępy najemnika, czem nietylko wzmocniła bojową odporność ludu, ale zarazem trzymała na wodzy władców ziem sąsiednich. Ona rządziła wszystkimi a Faryzeusze nią.

3. Dlatego też ich należy obarczyć odpowiedzialnością za śmierć niejakiego Dyogenesa, męża znakomitego a przyjaciela zmarłego Aleksandra. Wedle oskarżeń Faryzeuszów miał on namówić króla do ukrzyżowania owych ośmiuset. Skłonili też królowę do ukarania śmiercią jego i wszystkich innych, którzy w sprawie tej ręce umaczali. Nabożna królowa we wszystkim im ulegała; oni zaś sprząkali każdego, kto im zawadzał. Ci, którym ze strony Faryzeuszów groziło niebezpieczeństwo, udali się z przedstawieniami do Arystobula a ten nakłonił przeciw matkę, aby nie szafowała w podobny sposób życiem obywateli i winnych co najwyżej skazała na wygnanie. Następuje ulaskawienie a wygnańcy rozpraszają się po kraju. Teraz Aleksandra pod pozorem, że Ptolemeusz wciąż jeszcze uciska Damaszek, posyła wojsko na to miasto i zajmuje je bez szczególnych trudności. Gdy Tygranes, król Armeńczyków, obiegł w Ptolemaidzie Kleopatrę, mocą układów i podarków stara się go nakłonić do ustąpienia; ten jednak niebawem sam to czyni wskutek zamieszek, jakie powstały w Armenji przez wtargnięcie Lukullusa.

4. Tymczasem Aleksandra rozchorowała się a młodszy jej syn Arystobul uważając, iż nadeszła pora właściwa, przy pomocy licznej drużyny, którą pociągała jego ognista natura, zajmuje wszystkie warownie, rabuje ich skarbcę, za one pieniądze werbuje najemników i ogłasza się królem. Gdy Hyrkan z tego powodu zaczyna szerzyć skargi, litująca się nad nim matka każe żonę i dzieci Arystobula uwięzić w Antonji; był to zamek warowny, przytykający od strony północnej do świątyni, zwany dawniej, jak to już zaznaczyłem, Baris, a później za panowania Antonjusza przezwany jego imieniem; podobnie miasta Sebaste i Agrypada zawdzięczały nowe swe nazwy Sebastosowi i Agrypie. Zanim jednak Aleksandra zdołała wziąć się do ściągania Arystobula za wydarcie berła bratu, śmierć zamyka jej oczy. Umarła po dziewięciu latach panowania.

VI. 1. Właściwym następcą był Hyrkan, którego matka jeszcze za życia na to wyznaczyła; ale Arystobul przewyższał go dzielnością i rozumem. Gdy bracia stoczyli ze sobą pod Jerychonem walkę o panowanie, wielu stronników opuściło Hyrkana i poszło za Arystobulem. Hyrkan ze swoim zastępem

chroni się do Antonji, gdzie chwyta zakładników, na których opiera swój ratunek; zakładnikami tymi były dzieci Arystobula i jego żona. Nim jednak przyszło do dalszych groźnych zatargów, Hyrkan porozumiał się z bratem w tym duchu, że zrzeknie się tronu na rzecz jego, byle mu oddawano honory królewskiego brata. Na tych warunkach bracia zawarli ze sobą zgodę, uściskali się w świątyni na oczach ludu i zamienili mieszkania; Arystobul sprowadził się do pałacu królewskiego a Hyrkan do domu Arystobula.

2. Tak niespodziane wyniesienie się na tron Arystobula zaniepokoiło wszystkich jego przeciwników a zwłaszcza Antypatra, który go zdawna nienawidził. Antypater pochodził z Idumei a wskutek rodu, majątku i osobistych przymiotów był pierwszą osobą w narodzie. Podmówił tedy Hyrkana, aby celem wznowienia walki o tron schronił się do Areta, króla Arabji; Aret zaś prosił, aby go przyjął gościnnie i w tej walce wspomógł; by zaś na Araba skuteczniej podziałać, odmalował mu w nader ciemnych barwach charakter Arystobula, nie szczędząc nadzwyczajnych pochwał dla Hyrkana; wreszcie i w to jeszcze bił, iż władca tak potężnego państwa powinien być w opiekę pokrzywdzonych a Hyrkan jest pokrzywdzony, bo tron powinien do niego należeć jako do starszego. Gdy już w obóch te myśli zasiał, opuszcza nocą Jerozolimę rażeni z Hyrkanem i zdąża pospiesznie do twierdzy, zwanej Petra; była to stolica Arabji. Stanąwszy w niej szczęśliwie, oddaje Hyrkana pod opiekę Areta, ujmuje go sobie gładkimi słowami oraz kosztownymi podarkami i wreszcie doprowadza go do tego, iż ten daje Hyrkanowi wojsko dla odbicia zagarniętego tronu; wojsko to składało się z pięćdziesięciu tysięcy piechoty i konnicy. Takiej sile Arystobul nie mógł sprostać; zaraz też w pierwszej bitwie został pokonany i zapędzony do Jerozolimy. Byłby nawet wpadł w ręce wrogów, gdyby nie rzymski wódz Scaurus, który w chwili właściwej natarł na jego przeciwników i uniemożliwił im oblężenie Jerozolimy; ciągnął on bowiem z Armenji do Syrii na rozkaz Pompejusza Wielkiego, toczącego wojnę z Tygranem; przybywszy do Damaszku, zajętego właśnie przez Metellusa i Lolliususa, których wysłał następnie w inne strony, dowiaduje się o zajściach w Judei i natychmiast tam podąży, jak gdyby go pędziły jakieś skryte zamiary.

3. Zaledwie też tam przybył a już każdy z braci zwraca się do niego o pomoc. Wszelako bardziej niż jakiegokolwiek wywody słuszności podziałało na niego trzysta talentów, ofiarowanych mu przez Arystobula, otrzymawszy je, zaraz zaczął przez posłów straszyć Hyrkana i Arabów Rzymianami oraz samym Pompejuszem, jeżeli nie odstąpią od oblężenia. Zgnębiony Aret opuszcza Judeę i udaje się do Filadelfji a Scaurus powraca do Damaszku. Arystobulowi jednak nie wystarczyło, że uszedł tak szczęśliwie niewoli, lecz z całym wojskiem swoim podążył za wrogami i pobił ich pod Papyronem, kładąc trupem sześć tysięcy wojowników, między innymi Faljona, brata Antypatra.

4. Hyrkan i Antypater, pozbawieni tym sposobem pomocy Arabów, postanowili teraz rachuby swe oprzeć na Pompejuszu, który w pochodzie przez Syryję zatrzymał się w Damaszku. Udają się do niego z prośbami, ale już bez podarunków, posługując się jedynie argumentami, którymi działali na Aretę, żeby wystąpił przeciwko gwałtom Arystobula i osadził na tronie tego, który ze względu na starszeństwo i zalety osobiste jest do tego powołany. Ale i Arystobul nie zasypiał sprawy; ruszył także do Damaszku, licząc na pomoc przekupionego Scaurusa i roztaczając przepych iście królewski. W drodze jednak rozważywszy, iż byłoby z jego strony rzeczą niegodną czynić podobne zabiegi i tak się uniżyć, od Dio-Heliopolisu zawraca.

5. Taki postępek Arystobula ubódl Pompejusza a ponieważ wszyscy wstawiali się do niego za Hyrkanem, przeto natychmiast ruszył w pochód przeciwko Arystobulowi, prowadząc całą siłę rzymską i licznych sojuszników syryjskich. Skoro obszedłszy Pellę i Scytopolis przybył do Korei, skąd się rozpoczyna ziemia żydowska, otrzymał wieści, że Arystobul schronił się do Aleksandrejonu, twierdzy na górze leżącej i doskonale zaopatrzonej. Każe mu tedy wyjść z twierdzy. Arystobul bynajmniej nie miał ochoty usłuchać tego despotycznego rozkazu i wołał przyjąć raczej, co los da; widząc wszelako, że na otoczenie jego pada trwoga, oraz rozważywszy rady przyjaciół, którzy zwracali mu uwagę na miazdzącą potęgę Rzymian, zmienia zamiar. Wychodzi z twierdzy, staje przed Pompejuszem, wytacza wszystkie swojej prawa do tronu, ale następnie do twierdzy wraca. Na prośbę brata przybył raz jeszcze, porozumiewał się z nim i znowu wrócił do warowni, nie doznawszy ze strony Pompejusza jakichkolwiek przeszkód. Targany nadzieją i obawą starał się nakłonić Pompejusza nawet prośbami do uznania jego żądań; dla pozoru jednak, iż bynajmniej nie zrzeka się swych praw, wracał do twierdzy. Ale po tem wszystkim Pompejusz stanowczo zażądał zdania w jego ręce warowni i wypisania odnośnego rozporządzenia dowódcy twierdzy, który miał polecenie spełniać tylko piśmienne rozkazy nieobecnego króla; Arystobul rad nierad zastosował się do woli Pompejusza, wszelako silnie wzburzony cofnął się do Jerozolimy i tam jął się gotować do walki z Pompejuszem.

6. Ten zaś, nie pozostawiwszy mu na to ani chwili czasu, ruszył za nim w tropy, wieść zaś o zgonie Mitrydata, która go doszła pod Jerychonem, jeszcze go bardziej w tem przedsięwzięciu umocniła. Okolice Jerychonu stanowią najżyźniejszą część Judei, obfitując w palmy i krzewy balsamowe. Dla otrzymania balsamu nacina się krzew ostrym głazem i zbiera sok wyciekający z nacięć. Pompejusz stał tu obozem noc jedną a nazajutrz wczesnym rankiem ruszył na Jerozolimę. Arystobul widząc zbliżające się wojsko przestraszył się, wyszedł naprzeciw Pompejusza i błaganiami, obietnicami złożenia okupu, oraz gotowością zdania się na łaskę i niełaskę, uśmierzył gniew Pompejusza. Wszelako potem żadnej z tych obietnic nie dochował;

bo gdy Gabinius został wysłany po odbiór okupu, ludzie Arystobula nawet go do miasta nie wpuścili.

VII. 1. Takie postępowanie oburzyło do żywego Pompejusza, pilnie strzegł Arystobula w zamkniętym ze wszystkich stron mieście a podciągawszy bliżej, jął rozpatrywać się za miejscem, na które byłoby dogodnie szturm przypuścić; zauważył jednak, iż rzecz pójdzie bardzo trudno, gdyż mury były silne a ponieważ dźwigały się nad stromym spadem kotliny, przeto niemal nie do zdobycia; świątynia zaś, położona z drugiej strony owej kotliny, była drugą twierdzą, w której przeciwnik nawet po zdobyciu miasta mógł się jeszcze bardzo skutecznie bronić.

2. Gdy to Pompejusz czas jakiś rozważał, wybuchły między obywatelami miasta niesnaski i lud podzielił się na dwa stronnictwa, z których jedno, oddane Arystobulowi, oświadczyło się za wojnę i obronę króla, drugie zaś, sprzyjające Hyrkanowi, domagało się otworzenia bram i wpuszczenia Pompejusza; strach zaś, który udzielił się tłumom na widok świetnie wyćwiczonych wojsk rzymskich, nie mało się do tego przyczynił, że stronnictwo drugie zaczęło brać górę nad pierwszym. Tedy zwolennicy Arystobula postrzegłszy, iż stanowią mniejszość, przeszli do świątyni, zerwali most wiodący do miasta i postanowili bronić się do ostateczności. Stronnictwo Hyrkana natomiast oświadczyło się z gotowością wpuszczenia Rzymian i wydania zamku królewskiego. Pompejusz tedy wysłał tam jednego ze swych strategów imieniem Piso, dawszy mu silny oddział, a ten obsadził miasto. Ponieważ zaś nie udało się ani jednego z pomiędzy stronników Arystobula przekonać dobrem słowem, przeto rozpoczęto regularne oblężenie świątyni, przyczem stronnicy Hyrkana chętnie służyli Pompejuszowi radą i pomocą.

3. Pompejusz kazał wojsku zasypać od strony północnej fosę i całą kotlinę. Była to praca niezmiernie uciążliwa zarówno z powodu znacznej głębokości kotliny, jakoteż i przeszkód, które stawiali Żydzi; i byłoby może Rzymianie sobie z tem nie poradzili, gdyby Pompejusz nie był nakazał, aby każdego siódmego dnia w tygodniu, kiedy religia zabrania Żydom pracować, zupełnie zaniechano walk i wyłącznie zajmowano się powiększaniem nasypu; albowiem napadać w sabat religia Żydom nie dozwala, ale w razie napaści bronić się bynajmniej nie wzbrania. Po zasypaniu kotliny Pompejusz kazał na grobli wybudować wysokie wieżycy i ustawić sprowadzone z Tyru maszyny oblężnicze, któremi też natychmiast spróbowano tłuc mury, gdy równocześnie procarze starali się spędzić z murów tych, co robocie owej przeszkadzać chcieli. Wieże były zbudowane pięknie i silnie, przeto wytrzymały długo.

4. Aczkolwiek Rzymianie w czasie tego oblężenia wiele znosić musieli, Pompejusz bardzo sprawiedliwie wyrażał swój podziw nad wytrwałością Żydów a zwłaszcza nad tem, że pomimo wciąż padającego gradu pocisków i strzał nie zaniebdywali służby bożej; codziennie bowiem odbywały się oczyszczacza-